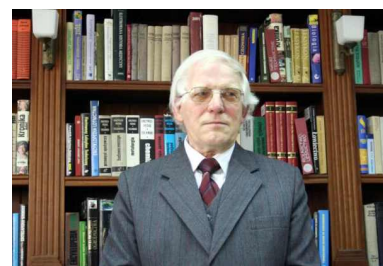


JÓZEF ZIĘBA
ur. 1932; Powursk, Wołyń



Tytuł fragmentu relacji	Działalność Muzeum Czechowicza - integracja środowiska
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Muzeum Czechowicza działalność Józef Zięba środowisko kulturalne

Działalność Muzeum Czechowicza - integracja środowiska

Placówka została otwarta. Odetchnąłem. Ale co: mieliśmy jedno biurko, ta pożyczona szafa, wystawa. Dzięki informacji prasowej sprawa została już nagłośniona - pisałem jakieś artykuły, chyba był jakiś specjalny dodatek w „Sztandarze Ludu” poświęcony Czechowiczowi i muzeum. Zaczęli przychodzić zwiedzający. Takim cichym moim marzeniem było, żeby muzeum nie było placówką zamkniętą, ale otwartą, żeby wpływało na rozwój życia literackiego w mieście. A to życie był dość martwe. Związek Literatów chyba z dziesięć osób miał, był ten Klub Literacki. I ta placówka według moich jakiś zamierzeń miała być takim oparciem dla tego życia, trochę pobudzać do działania, wymiany doświadczeń, myśli, spotkań z pisarzami. A to wszystko wyniosłem z Wojewódzkiego Domu Kultury, bo ciągle jako kierownik organizacji pracy naciskałem na tych kierowników, żeby te powiatowe domy kultury, czy inne placówki stawały się ośrodkami życia kulturalnego. A że miałem te żywe kontakty i w Klubie Literackim, trochę współpracowałem z prasą, więc miałem te kontakty ułatwione. I te zamierzenia powoli chciałem realizować. Ale przede wszystkim chciałem zjednać społeczeństwo, bo do takich placówek z rezerwą zwykle się ludzie odnoszą. I jak przychodzili do mnie do muzeum osoby zwiedzające to od razu prosiłem żeby je pytać, czy zechcą otrzymywać zaproszenia na jakieś imprezy. Kto miał ochotę to podawał adres. Myśmy tam zrobili kartotekę po kilku miesiącach.

Zależało mi na przede wszystkim o zjednanie miejscowego środowiska literackiego, upowszechnianie ich osiągnięć. Akurat się nadarzyła okazja, bo Stefan Gołębiowski jakieś tam lecie obchodził, chyba czterdziestolecie pracy twórczej. Więc od razu taką jubileuszową imprezę zorganizowaliśmy. On był zadowolony, bo trochę był na uboczu w tym środowisku. Myśmy tam zabrali od niego materiały. Od razu w tej małej salce jakieś miejsce było na taką niewielką wystawę prezentującą dorobek. A przy okazji chyba jakiś artykuł do „Kuriera”, czy do „Sztandaru” do tej „Kultury i życia” napisałem. Taka atmosfera przyjaźni. Także po tych imprezach, po tych spotkaniach autorskich autorzy byli zadowoleni, bo prezentowało się ich dorobek. Ja sam najczęściej i przygotowywałem wystawę i tam coś mówiłem. W Domu Kultury nauczyłem się robić zdjęcia. Więc jakiś aparat fotograficzny zdobyłem. Więc przy okazji robiłem zdjęcia. Magnetofonu jeszcze wtedy nie miałem żeby nagrywać. Ale co było możliwe, to się tam robiło. Wszyscy byli zadowoleni, bo takiej placówki nie było. Na taką imprezę też nie było zwyczaju, ale zaproszenie drukowałem, afisz. Dzięki temu muzeum stawało się takim ośrodkiem życia

literackiego, upowszechniało dorobek miejscowych pisarzy. Jeśli się książka ukazała, to ja zawsze prosiłem autora o spotkanie autorskie. I przy okazji każdego roku sobie listę robiłem znanych nazwisk i zacząłem pertraktować, żeby ich sprowadzić. I to się jakoś udawało mi, chociaż czasem miałem kłopoty z tego powodu. Później już była taka normalna działalność placówki, zgodnie z tym planem, żeby stała się ośrodkiem życia literackiego. I tak się stało, nawet niektórzy powiadali, że to był salon literacki miasta Lublina. Były różne – i wystawy, jakieś koncerty. Z tym, że wychodziłem z takiego założenia, że część ja organizowałem i miałem ucho otwarte, jak ktoś przychodził i mówił „Proszę pana, warto by było kogoś tam sprowadzić, bo mamy jakiś kontakt”. Oczywiście zawsze byłem otwarty i się jakąś imprezą organizowało.

Data i miejsce nagrania	2005-11-16, Lublin
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Katarzyna Prorok
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"